



SŁUŻBA w tropiku

Kambodża. W tej największej operacji ONZ w historii jej istnienia bierze udział ponad 22 tys. żołnierzy i cywilów z ponad trzydziestu państw i osiemdziesięciu narodowości. W tej licznie jest ponad 700-osobowa grupa żołnierzy i 10 osób cywilnych z Polski.

Dyslokacja wojska z Polski do Kambodży trwała dwa miesiące. Główna część sprzętu została przetransportowana drogą morską. Część z Warszawy przyleciała Galaxiami do Pattaye w Tajlandii, a dalej na miejsce już drogą lądową. Transport żołnierzy odbywał się w trzech turach. Ostatnia zasadnicza grupa żołnierzy przybyła tutaj 14 lipca. Żołnierze niewiele mieli czasu, aby przeprowadzić następną dyslokację z centralnego obozu Transit Campu na miejsca postoju każdej kampanii, gdyż już 1 sierpnia musieli zgłosić dowództwu swoją gotowość do wypełniania zadań mandatowych.

Był to, jak do tej pory, najtrudniejszy i najbardziej pracowity okres służby w tym tropikalnym kraju. Dokucza klimat. Temperatura w nocy nigdy nie spa-

da poniżej 27 stopni. W dzień nawet w cieniu zawsze powyżej 35 stopni, a w słońcu dochodzi do 50. I tak mamy szczęście, bo trafiliśmy na porę deszczową, gdzie żar słoneczny przystaniają czasem chmury. Pora deszczowa to drugie utrudnienie.

Nasze dzielne Stary zapadają się w tym grząskim terenie, gdzie wszędzie pełno jest wody, a stolica Phnom Penh wygląda z lotu ptaka jak miasto na wyspie. Jedyne wyboiste drogi na nasypanych umożliwiają poruszanie się zmechanizowanego sprzętu. Wiele zniszczonych mostów wymaga od kierowców ekwilibrystycznych zdolności, aby je pokonać ciężkim sprzętem. Równie dokuczliwym utrudnieniem jest tutejsza fauna. Jadowite węże i skorpiony, komary przenoszące malarię, wymagają wielkiej ostrożności, zarówno w dzień, jak i w nocy.

Nasze zadania mandatowe to służba logistyczna, która w czterech piątych należy do Polaków i służba inżynierska dzielona z żołnierzami z Tajlandii, Chin i Francji. Przez ręce polskich żołnierzy przechodzi niemal całe zaopatrzenie batalionów operacyjnych rozlokowanych po całej Kambodży, nawet w trudno dostępnym terenie. Począwszy od dostarczania codziennie tysięcy litrów wody pitnej, paliwa, poprzez tysiące ton żywności, sprzętu kwaterunkowego, a skończywszy na odbieraniu i składaniu sprzętu i materiałów wybuchowych pochodzących z demobilizacji.

Khmerowie są życzliwie nastawieni do żołnierzy w niebieskich beretach. Widać to na twarzach tych ludzi, zmęczonych już wojną i łaknących pokoju. Mimo takiego nastawienia wielu, z przykrością trzeba stwierdzić, że ta wojna jeszcze trwa, choć z dnia na dzień słabnie jej nasilenie. Najwięcej problemów w demobilizacji sprawiają ONZ Czerwonicy Khmerzy z Pol Potem. Za swoich rządów dokonali tutaj największego spustoszenia. Pociągający jest fakt, że coraz więcej jest dezercji z ich oddziałów stacjonujących w dżungli i w górach. Ludzie boją się ich powrotu do władzy. Ale czy uda się rozwiązać ten „syndrom khmerski”?

To pytanie wszyscy sobie tutaj stawiają.

z Phnom Penh ks. kpt.
JERZY NIEDBAŁA

Prosto z kompanii

MŁODE bezpruderyjne

- Co u was na kompanii taka panika?
- Nic się nie stało, drobna szczegółą.
- Staremu nie powiesz?
- Jasne że powiem. Dwukropek z pierwszego plutonu znalazł dwie panienki na górze w kanciapie.
- Nie!? Były tam?
- Jakby nie było to by nie znalazł. Jazgotu narobił jakby mu kto młode wojsko ścigał.
- Młody żołnierz rzecz święta, ale o panienki? A co to za jedne?
- Młode bezpruderyjne.
- Skąd się wzięły?
- Przyszły. Będziesz pytał? Trzeba trochę taktu mieć.
- Długo były?
- Tydzień.
- Długo. A dlaczego tylko u was?
- Bo zakochały się.
- W kim?
- W naszej baterii.
- W całej?
- W całej nie. Jedni się burzyli, że takie wywłoki mogą adidasa przywlec. Inni z powodów ideowych...
- Nie?
- Mówili, że im morale nie pozwala, czy coś takiego. Tak w ogóle to frekwencja była słaba. Stan osobowy w baterii niski, żołnierz byle jaki.
- I co z nimi teraz?
- Teraz to porucznik wziął czterech obstawy i zaprowadził je do dowódcy.
- Aż czterech?



Ja tylko spełniam życzenia pańskich żołnierzy...
Rys. Z. DAMSKI

- Spękał. Chciał z nimi jak z młodymi żołnierzami o szkodliwości palenia, ale go zdziwko chapło. Całe uszy miał czerwone od tej rozmowy.
- Miodzio.
- Chciały, żeby został ich sponsorem. Pięknie było.
- I co teraz?
- One to zakochają się w innym pułku, a z nami bieda. Podobno w ramach humanizacji dowódca ma do domów pisać, do rodziny.
- Nie? Przecież jak który żonaty, albo ma dziewczynę...
- To już nie ma. Wiesz, pokój czy wojna, żołnierz zawsze będzie gnębiony.

BARNABA

Załadunek Stara 4 kompanii na Herkulesa C-160